

Jarosław Suchorski

Witold Duński

Jarosław Suchorski, Kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari. Kawaler Krzyża Walecznych. Medal za Wojnę 1918 – 1921. Żołnierz. Jeździec. Instruktor jeździectwa. Działacz Polskiego Związku Jeździeckiego. Major Wojska Polskiego.

Urodził się 21 listopada 1901 roku w Andruszewce. Powiat Żytomierz, gubernia wołyńska. Zmarł 1 czerwca 1977 roku w Skwierzynie.

Ojciec Aleksander. Matka Stanisława Poraj – Czapikowska. Żona Zofia z domu Minecka. Córka Halina Helena. Absolwent Uniwersytetu imienia króla Stefana Batorego w Wilnie – Wydział Rolniczy. Szkoły Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy.

Barwna postać polskiego jeździectwa. Jego duch niespokojny. Napisał kilka książek. Jazda konna, wydana w Poznaniu w 1957 roku, Migawki ułańskie. Wspomnienia w 1964 roku w Poznaniu, Szwadron Kawalerii Korpusu Ochrony Pogranicza, Olkieniki. Szkic historyczny wydany w Swarzędzu w 1965 roku, Jeździectwo w Poznaniu w 1977 roku.

Miał piętnaście lat, kiedy w 1916 roku, wstąpił w Żytomierzu do Powszechnej Organizacji Wojskowej.

Brał udział w walkach w 1917 roku w Berdyczowie. Jego komendantem był porucznik Wisznicki. Jest w III Korpusie Polskim generała de Henning Eugeniusza Michaelisa na Ukrainie. Po jego rozbrojeniu przez Austriaków wrócił do Żytomierza. W końcu 1918 roku z partią Kalinowskiego przyjeżdża do Polski. Znajduje się od początku 1919 roku w szwadronie rotmistrza Feliksa Jaworskiego. Jazda majora Jaworskiego została w 1920 roku nazwana 19 Pułkiem Ułanów Wołyńskich. Od sierpnia do grudnia 1919 roku Jarosław Suchorski jest podoficerem i jako instruktor prowadzi naukę jazdy konnej we Włodzimierzu Wołyńskim. Stamtąd wysłany do Szkoły Podoficerskiej przy 1 Dywizjonie Artylerii Konnej. Znow, Włodzimierz. Przez cały rok 1920 jest na froncie. W styczniu 1920 roku w dowództwie 2 Armii wywiadowca. Brygada jazdy majora Feliksa Jaworskiego walczyła na Polesiu, Wołyniu, brała udział w walkach wiosną 1920 roku o Kijów. Od końca maja Jarosław Suchorski był instruktorem jazdy w 3 Pułku Ułanów. Wrócił do 19 Pułku Ułanów Wołyńskich, od 7 kwietnia 1921 roku do 30 kwietnia 1923 roku był urlopowany.

4 lipca 1922 roku bierze ślub z Zofią Minecką córką Bronisława i Marii z Gurkowskich, lat dwadzieścia, w Kościele Parafialnym w Równem. Z tego związku urodziła się 8 lipca 1924 roku w Lublinie Halina-Helena, córka.

W 19 Pułku Ułanów Wołyńskich był wachmistrzem, oficerem administracyjnym. Przedłuża urlop i rozpoczyna studia na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Uzyskuje stopień inżyniera rolnictwa. Od 1927 do 1930 roku był słuchaczem w Szkole Podoficerskiej w Bydgoszczy. Jest w 19 Pułku Ułanów Wołyńskich i w 2 Pułku Strzelców Konnych. Jego dowódca pułkownik Romuald Niementowski, Kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari i trzech Krzyży Walecznych napisał o poruczniku Suchorskim w 1932 roku:



Jarosław Suchorski miał piętnaście lat, kiedy wstąpił do Powszechnej Organizacji Wojskowej – POW w Żytomierzu. Brał udział w walkach o Polskę w 1917 roku w Berdyczowie.

„Wybitny oficer. Świetny jeździec”.

Od 1935 roku jest w szwadronie Korpusu Ochrony Pogranicza – Olkieniki. Korpus powstał w październiku 1924 roku, jako odpowiedź na przenikanie band zbrojnych z terenu ZSRR. Pilnował granic z Litwą i ZSRR na długości ponad dwóch tysięcy kilometrów.

Do KOP byli kierowani wybitni jeźdźcy i kawalerzyści jak major Józef Trenkwald, medalista olimpijski w Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego Igrzysk w Amsterdamie 1928 na kłaczy Moja Miła. Żołnierze KOP ostatni składali broń we wrześniu 1939 roku na Helu i pod Kockiem.

Na wojnę z Niemcami, we wrześniu 1939 roku, porucznik Jarosław Suchorski wyruszył, jako Zastępca dowódcy szwadronu rotmistrza Stanisława Kowalewskiego, który znajdował się w Kawalerii Dywizyjnej.

Z Olkienik położonych pomiędzy Wilnema Grodnem, pociągiem dotarli w pobliże Ostrołki. Znaleźli się w 33 Dywizji Piechoty Rezerwowej dowodzonej przez pułkownika dyplomowanego Tadeusza Kalina-Zieleniewskiego.

1 września rotmistrz Suchorski poprowadził podjazd w kierunku granicy niemieckiej w okolicy Myszyńca. Składał się z trzech oficerów, pięciu podoficerów, dziesięciu ułanów z czterema ciężkimi karabinami maszynowymi i sześciu ręcznymi. Tak o tym podjeździe napisał w swoich wspomnieniach.

„... W zupełnej ciszy i spokoju podjazd oddalił się od m.: Myszyniec. Po przebyciu około 5 km dowódca podjazdu usłyszał od przodu charakterystyczny tętent galopującego to polnej drodze konia... był to goniec od ubezpieczenia czołowego podporucznika Henryka Mormona... we wsi zauważyłem niemiecką kawalerię, spieszeni karmią konie. Oceniam na siłę szwadronu. Uderzam w szyku konnym.

Gdy podjazd w galopie osiągnął skraj zagajnika pluton podporucznika H. Mormona już rąbał zaskoczonych, przerażonych i uciekających Niemców. Część kawalerzystów niemieckich, znajdująca się na drugim końcu wsi, odstrzeliwując się dosiadała koni i uciekała w kierunku pruskiej granicy. Dowódca podjazdu wydał rozkaz plutonowi ckm wsparcia ogniem, a sam z podjazdem ruszył do szarży na północny skraj wsi.

Zaskoczono jeszcze kilku jeźdźców niemieckich, którzy zostali porąbani. Na północnym skraju wsi akcja została zakończona, którą w dziewięćdziesięciu procentach wykonał pluton podporucznika H. Mormona, pod jego dowództwem. Wzięto do niewoli jednego oficera i 18 kawalerzystów. Zdobyto czterdzieści koni z rzędem, dwa samochody ciężarowe z kuchnią polową, broń i kilka wozów taborowych.

Jeden polski ułan był lekko ranny, jeden koń zabity. Straty niemieckie to dwudziestu dziewięciu porąbanych.

Potem był rozkaz przeprawy przez rzekę Omulew we wsi Baranowo. 3 września kapral S. Kuczyński zestrzelił z ręcznego karabinu maszynowego pikujący samolot niemiecki. Dwaj lotnicy wyskoczyli na spadochronach. Byli to pilot oficer i dziewczyna, strzelec pokładowy”.



Odznaka pułkowa 19 Pułku Ułanów Wołyńskich imienia generała Karola Różyckiego, którą Jarosław Suchorski nosił na żołnierskim mundurze.

Kawaleria dywizyjna i szwadron porucznika Suchorskiego odchodziła, zgodnie z rozkazami, na południowy wschód, w nieustających walkach 33 Dywizji Piechoty. W Sokołowie Podlaskim.



Porucznik Jarosław Suchorski przed stajnią szwadronu Ciężkich Karabinów Maszynowych Korpusu Ochrony Pogranicza – KOP. Na smyczy trzyma wilka z Puszczy Rudnickiej. Rok 1938.

Jarosław Suchorski otrzymał polecenie jazdy samochodami do Brześcia.

Stamtąd był marsz do Łucka. Napisał:

„Do miasta Łuck dotarłem dnia 15 września 1939... zameldowałem się w sztabie generała Skuratowicza i otrzymałem rozkaz:

Zorganizować obronę przyczółka mostowego na rzece Styr na przedmieściu miasta Łuck”.

Na jako tako zorganizowanym przyczółku spędziłem dzień 16 września 1939. Pod wieczór dnia 17 września rozniosła się wiadomość, że wojska radzieckie przekroczyły nasze wschodnie granice.

Od generała Piotra Skuratowicza, Kawalera Orderu Wojennego Virtuti Militari, w kampanii wrześniowej dowódcy grupy Dubno, zamordowanego przez NKWD w Charkowie, rotmistrz Suchorski otrzymał rozkaz marszu z oddziałem do Pińska gdzie była baza wojskowa Flotylli Rzecznej Marynarki Wojennej. Tam dowiedział się, że garnizon zaczyna się wycofywać przed Armią Czerwoną na Kobryń, gdzie była

Samodzielna Grupa Operacyjna Polesie generała Franciszka Kleeberga.

21 września rotmistrz Suchorski ze wzmocnionym plutonem kawalerii, znalazł się w Podlaskiej Brygadzie Kawalerii. 3 października 1939 w miejscowości Krzywda oddział Suchorskiego wszedł w skład spieszonego Pułku Kawalerii Bohdan, jako oddział lotny na samochodach. Ostatni bój żołnierze Kleeberga toczyli pod Kockiem. W nocy 6 października parlamentariusze niemieccy przekazali Generałowi uzgodniony akt kapitulacji. 6 października 1939 roku zaczęło się składanie broni.

Rotmistrz Jarosław Suchorski dostał się do niewoli niemieckiej. Uciekł z niej w 1943 roku. Przedostał się na Wileńszczyznę. Konspiracja. Rok 1945. Koniec II wojny światowej.

Chociaż był żołnierzem to Ludowe Wojsko Polskie rotmistrza Suchorskiego nie chciało. Jest jednak inżynierem rolnictwa. Dostaje pracę w Starostwie Powiatowym w Swarzędzu. Jest komisarzem ziemskim w całym powiecie i mieście Poznaniu. We wspomnieniu wydrukowanym w książce Marii Habinowskiej Ludzie i Konie – sport jeździecki na poznańskiej Woli 1951 – 1983 napisał:

„W trybie swoich prac musiałem odwiedzać i obiekt na Woli.

Był on wówczas w stanie opłakanym. Nie był przez działania wojenne poważnie zniszczony, ale wyszabrowany i podniszczony.

Był to 1949 rok... Obiekt był jednak pilnowany, czynił to pan Kośmicki, jako stróż obiektu, opłacany przez Wydział Rolny Zarządu Miasta.



Major Jarosław Suchorski na Woli w Poznaniu z Romaną Orłowską-Babirecką i koniem Brave Indian.

Znałem ten obiekt, jako Tor Wyścigów Konnych jeszcze sprzed 1939 roku. Byłem tam kilka razy na wyścigach konnych oraz jako zawodnik brałem udział w oficerskich gonitwach przeszkodowych organizowanych od 1937 roku.

Gdy jako komisarz ziemski w 1949 roku przyjechałem na Wolę, odezwała się żyłka jeźdźca i kawalerzysty. To przecież obiekt typowo jeździecki, trzeba coś zrobić, ale jak? Myśl ta już mnie nie opuszczała. Ponad to zaczęły napływać do mnie, jako komisarza Ziemskiego, wnioski z różnych instytucji o przydział obiektu. Najbardziej natarczywie atakował mnie Klub Sportowy Unia. Postanowiłem, walczyć – obiektu nie przydzielę nikomu, lecz zorganizuję tam jakąś jednostkę jeździecką”.

Walczył jak na wojennym froncie. W Poznaniu, w Głównym Komitecie Kultury Fizycznej w Warszawie. Latem 1951 roku przejął Wolę. Stało się to po decyzji GKKF o powstaniu Ośrodka Jeździeckiego w Poznaniu na Woli. Zwolnił się z pracy w Starostwie Powiatowym. Osiadł na Woli. Napisał:

„Ze szczególnym zapałem i poświęceniem bardzo skutecznie pomagała mi ówczesna studentka historii sztuki Maryla Habinowska. Jej serdeczna pomoc trwała aż do czasu, gdy przeniesiono mnie do Wrocławia na stanowisko dyrektora Torów Wyścigów Konnych – Wrocław i Sopot.

W Warszawie dyrektor Torów Wyścigów Konnych pułkownik Stanisław Arkuszewski poszedł mi bardzo na rękę... Dobrał sam 10 dobrych koni pełnej krwi, za które policzył mi możliwie najtańszą cenę. Konie te miały po 5 – 6 lat. W prosperującej jeszcze wówczas Spółdzielni Rymarzy i Siodlarzy kupiłem 12 używanych, ale będących w dobrym stanie siodeł sportowego typu.

Wracałem do Poznania pełen radości.

Nareszcie! Na początku jesieni 1951 roku Ośrodek Jeździecki na Woli stał się jednostką realną i rozpoczął swe pierwsze kroki.

Szkolenie szło. Ośrodek nabrał rozgłosu. Zaczęli się wyłaniać jeźdźcy z prawdziwego zdarzenia wśród nich przyszłe asy polskiego jeździectwa – Marian Babirecki i Romana Orłowska.

Nie mogę nie wspomnieć momentu pierwszego spotkania z przyszłymi asami. Po kilku dniach istnienia Ośrodka, listopad 1951, zgłosił się na Woli niezbyt pokaźny młodzian.

– Co chciałeś?

– Chcę się uczyć jazdy konno.

– Jeździłeś?

– Tak! Trochę w Gnieźnie u dyrektora Matławskiego.

Rekomendacja dobra, ale i od dyrektora Matławskiego nie muszą być asy, ale to już coś!

– No, jak się nazywasz?

– Marian Babirecki.

– Uczysz się?

– Studiuje technologię drewna.

– Będziesz miał czas na jazdę?

– Tak.

– Przychodź od jutra.

Stuknął obcasami i poszedł. Nie bardzo mi się podobał, był małego wzrostu, lecz ruchy jego jakby kocie – wskazywały, że wysportowany, ale dobrym jeźdźcem chyba nie będzie? I tu właśnie potwierdziło się – pozory mylą. Już pierwsze lekcje wskazywały, że Marian Babirecki jest utalentowany. Dalsze lata dowiodły, że jest to naprawdę wyjątkowy talent jeździecki.

... W mojej długoletniej przed – i powojennej praktyce w jeździectwie, do dziś znam tylko dwóch doskonałych jeźdźców wszechstronnych, byli to:, do 1939 roku rotmistrz Seweryn Kulesza i po wojnie Marian Babirecki.

Drugim podobnym unikatem okazała się Romana Orłowska. Zameldowała się na Woli, wkrótce po Marianie Babireckim, skromna, małowówna, ale sylwetka podchodząca do jazdy.

– Ty z Poznania?

– Tak.

– Uczysz się?

– Tak.

No, dobra, przychodź od jutra”. Ani przez chwilę nie przypuszczałem, że to przyszyły as”.

W połowie 1952 roku major Jarosław Suchorski nawiązał kontakt z Radą Główną Ludowe Zespoły Sportowe, która przejęła Ośrodek od GKKF. Nazwali się Ludowy Klub Jeździecki – Pionier Poznański. Potem obiekt na Woli i Ośrodek Jeździecki przejęła Dyrekcja Państwowych Torów Wyścigów Konnych. Jarosław Suchorski był w zarządzie Sekcji Jeździectwa GKKF. Na Woli był organizatorem jeździectwa, trenerem, twórcą kursów dla dżokei, instruktorów jeździectwa razem z majorem Leonem Konem. W 1956 roku został przeniesiony na dyrektora Państwowych Torów Wyścigów konnych we Wrocławiu i Sopocie. Nie chciał. Musiał. Po odtworzeniu Polskiego Związku Jeździeckiego znalazł się w Zarządzie. Był członkiem Rady Trenerów. We Wrocławiu założył sekcję jeździecką Ludowych Zespołów Sportowych na Partynicach. W 1960 roku zagrożony zawałem serca przestał pracować. Od jeździectwa jednak nie odszedł. Wrócił do Swarzędza pod Poznaniem. Rozbudował sekcję jeździecką Herbapol w Klęce, w Koźminie Wielkopolskim. W Wirach pod Poznaniem stworzył LZS Poznaniak. W 1966 roku założył w Kombinacie Państwowych Gospodarstw Rolnych stajnię treningową w Dłusku w województwie gorzowskim. Opiekował się nią do końca życia. Mimo siedemdziesięciu lat życia objeżdżał polskie konie w Finlandii.

Dużo pisał. O wojnie i o jeździectwie. W 1972 roku mianowany majorem rezerwy Ludowego Wojska Polskiego. Dostał od Szefa Wyszkożenia Wojska Polskiego szablę. Już inną od tych, którymi walczył o Polskę od 1916 roku poprzez rok 1918, 1920 i we Wrześniu 1939.